JEAN-CLAUDE BRISVILLE

Spotkanie Pana Kartezjusza z Panem Pascalem Młodszym

Ośrodek Teatru Otwartego
kalambur
programy - 15

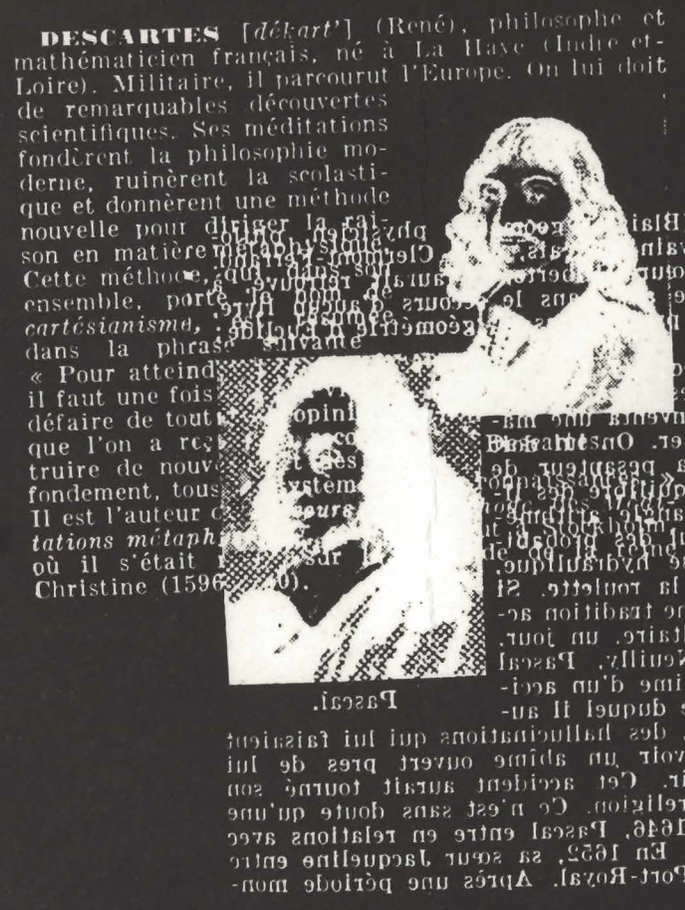

DESCARTES [*dékart'*] (René), philosophe et mathématicien français, né à La Haye (Indre-et-Loire). Militaire, il parcourut l'Europe. On lui doit de remarquables découvertes scientifiques. Ses méditations fondèrent la philosophie moderne, ruinèrent la scolastique et donnèrent une méthode nouvelle pour diriger la raison en matière métaphysique. Cette méthode, qui, dans son ensemble, porte le nom de *cartésianisme*, est résumée dans la phrase suivante : « Pour atteind[illegible] il faut une fois [illegible] défaire de tout [illegible] que l'on a re[illegible] truire de nouv[illegible] fondement, tous [illegible] Il est l'auteur d[illegible] *tations métaph*[illegible] où il s'était [illegible] Christine (1596[illegible]0).

Pascal.

PASCAL (Blai[illegible] sophe et écrivain [illegible] D'après sa sœur [illegible] l'âge de douze [illegible] les premières [illegible] à seize ans, [illegible] traité des sec[illegible] qui étonna De[illegible] huit ans, il inventa une ma[illegible] chine à calculer. On [illegible] les lois de la pesanteur de l'air et de l'équilibre des liquides, le triangle [illegible] tique, le calcul des probabilités, la presse hydraulique, la théorie de la roulette. Si l'on en croit une tradition acceptée par Voltaire, un jour, au pont de Neuilly, Pascal aurait été victime d'un accident à la suite duquel il aurait eu, dit-on, des hallucinations qui lui faisaient souvent apercevoir un abîme ouvert près de lui pour l'engloutir. Cet accident aurait tourné son esprit vers la religion. Ce n'est sans doute qu'une légende. Vers 1646, Pascal entre en relations avec les jansénistes. En 1652, sa sœur Jacqueline entre en religion à Port-Royal. Après une période mon-

Jean–Claude Brisville urodził się w 1922 roku w Paryżu. Całą swą karierę zawodową spędził w różnych wydawnictwach. Opublikował wiele opowiadań, eseji i bajek dla dzieci. Jego pierwszy dramat (Les Emmures) wystawiono w 1946 roku w Paryżu. Potem przyszły następne: Saint–Just (1951), Le Rodeur (1972), Le Fauteil a bacsule (1982). Duży sukces przyniosła autorowi wydana w 1985 roku sztuka „Spotkanie Pana Kartezjusza z Panem Pascalem Młodszym" (L' Entretien de M. Descartes avec M. Pascal le jeune). Ostatnia napisana przez Brisvillea sztuka to La Villa bleue. Poniżej przytaczamy opinie prasy paryskiej o wystawieniu „Spotkania ..." w jednym z teatrów.

☆

Jeden z najbardziej błyskotliwych dialogów teatralnych, które możemy dziś degustować (Telerama)

☆

Mówię Wam, małe arcydzieło (Le Nouvel Observateur)

★

Najlepsze, najbardziej ambitne przedstawienie u progu nowego sezonu (Le Figaro Magazine)

★

Szczytowy dialog, niezwykła interpretacja. (France Soir)

☆

Najbardziej inteligentny wieczór jaki aktualnie oferuje Paryż. (Le Point)

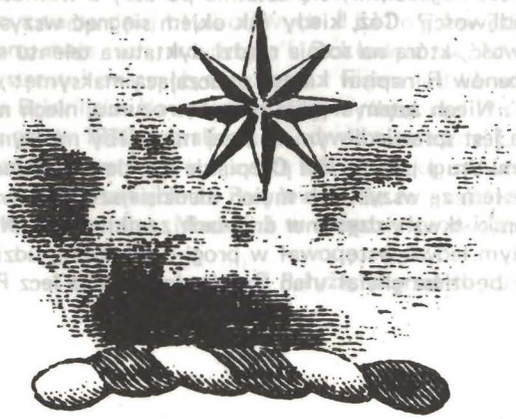

Bogusław Litwiniec

PISANE ZE SCENY

„Nie dość jest mieć umysł bystry,
główną rzeczą jest dobrze go zażywać"

(—) Kartezjusz

„Sprawiedliwiść bez siły jest bezsilna,
siła bez sprawiedliwości — tyrańska"

(—) Pascal

DO PANÓW K O DWÓCH PANACH R

Panowie K, zanim paryska publiczność przestała oklaskiwać (na stojąco!!) „Spotkanie pana Kartezjusza z panem Pascalem młodszym" wiedziałem, że zrobię wszystko, aby sztukę pana Brisville'a przepchnąć na sceny polskie. Ileż to razy gardłowałem przy różnych okazjach, że od stworzenia mego świata robię teatr, w którym zawzięty pan Racjonalista (R1) spiera się z namiętnym panem Radykałem (R2) na temat stosunków jednostki ze społeczeństwem? Ileż to razy na scenie Kalamburu odbywał się ów niekrwawy pojedynek, kończący się albo zwątpieniem (racjonalisty), albo rozpaczą (radykała), albo śmiechem (tych co przyglądają się im z boku)? Bo spór dwóch panów R to spór bez końca. I dlatego, choć vita brevis sztuka jest wieczna, teatrowi zaś na ogół nie grozi widmo bezrobocia. Chyba, że rodzina ludzka rozpadnie się na zbiór (rozłączny) anachoretów żyjących w pieczarach, lub przepoczwarzy w kopiec termitów. Wówczas miejsce sporu zajmie nareszcie rajska zgoda. Lecz, szczerze mówiąc, cóż ludziom teatru z takiej zgody, która nie daje im chleba? Wszak artystę wyżywi tylko zgoda z rekomendacji sztuki, która jak wiadomo karmi się sprzecznościami. Nam potrzeba zgody z kompromisu (a choćby z pojednania) a nie z przymusu konieczności. Nawet gdyby przywołała ją natura. Nie, ani eksodus na emigrację wewnętrzną, ani reguły gry mrowiska nie dadzą papu komediantom.

★

Bezrobocie na scenie? Mówią, że tuż, tuż a nadejdzie. Ale czy będzie sprawiedliwe? Panowie K, w teatralnej Polsce nagadaliśmy się ostatnio po uszy o wolności, może więc teraz słowo o sprawiedliwości? Cóż, kiedy jak okiem sięgnąć wszyscy mamy równe brzuchy. Sprawiedliwość, którą na scenie rządzi dyktatura talentu staje się przez to bezsilna. Jeden z panów R napisał kiedyś pouczającą maksymę: „Sprawiedliwość bez siły jest bezsilna". Niech zatem sięgnie po siłę rozumu, niech mądry wesprze sprawiedliwość bo sam jest sprawiedliwym, inaczej nie byłby mądrym — tak dogadywał między wierszami drugi pan R. Ha! Czepianie się klamki racjonalizmu było obyczajem, który wyniosłem ze wszystkich moich niedzisiejszych uniwersytetów. Niestety również wtedy klamki tkwiły często w drzwiach zamkniętych. Na szczęście pewien prosty obywatel, gdym ledwo wstępował w progi dojrzałości, udzielił mi zbawiennej rady: Synu, gdy będziesz chciał ufać, że nie do brzucha lecz Pani Głowy udaje się człowiek po rozum, wówczas (w chwilach nie wolnych od zwątpień) wypisz sobie układankę TAK — SIAK. Gdy jedno ci TAK to na drugie masz SIAK — i już ci będzie lepiej, boś chwycił byka za oba rogi. Pamiętaj: TAK — SIAK — rzekł i wkrótce wyzionął ducha, co było aktem największej niesprawiedliwości, gdyż temu poczciwcowi nigdy już nie spłacę długu, który zaciągnąłem. Lecz odtąd na każdą paskudną okoliczność układam owe TAK — SIAK. Mówię wam, że i dzisiaj, gdy pisząc ze sceny będę to miał już na papierze, zaraz spłynie na mnie jakaś tajemna potęga, jakaś moc niezwykła jakbym gołymi rękami mógł wymierzyć sprawiedliwość niesprawiedliwości. Taka jest energia tego TAKSIAKU. A kto chce niech wierzy, ja tak czy siak mam z niego swoje korzyści. Ot, choćby zaopatrzenie w łaskę dialektyki. Bo czymże miałbym palić w piecu
miałby palić w piecu diabeł moje sztuki gdyby nie owe TAK — SIAK.

★

Łaska dialektyki! Bez niej obecność dwóch panów R w naszym życiu (jak najbardziej współczesnym) stała by się dziwaczna.
Posłuchajmy bowiem:

Gdy pan R1	toleruje sprzeczności
	to pan R2 dopuszcza się skrajności .
Gdy pan R1	chciałby uczynić świat lepszym,
	to pan R2 żąda by świat był doskonałym.
Gdy pan R1	pochwala wolność myśli,
	to pan R2 woła o wolność działań.
Gdy pan R1	uzbraja się w krytycyzm,
	to pan R2 wzywa na pomoc moralność.
Gdy pan R1	zadowala się człowiekiem złożonym,
	to pan R2 chce go mieć oddanym.
Gdy pan R1	pochwala jasność i precyzję,
	to pan R2 oklaskuje oryginalność.
Gdy pan R1	publikuje poglądy,
	to pan R2 ogłasza wszem i wobec ideały.
Gdy pan R1	skłania się ku liberałom,
	to pan R2 poddaje się nacjonałom.
Gdy pan R1	straty spisuje na straty
	to pan R2 straty wkalkulowuje w zyski.

To już wystarczyło, żeby skłonni do rozbudzania apetytów krytycy znad Sekwany krzyknęli: „Oto jeden z najbardziej błyskotliwych d i a l o g ó w jaki możemy dziś degustować! Mówię wam, małe, ach, arcydzieło". Dokładnie tak, jak niedawno jakiś nie znający wstydu, dystansu i miary łżyentuzjasta z Figara lub Lemondu skompromitował był dzieło pana Brisville'a. Na szczęście nikt myślący nad Wisłą nie wierzy już Żabojadom, od czasu gdy w 1939 nabrali nas na odwez z walecznej Linii Maginota. Przeto gdy / uda mi się w końcu przepchnąć na polską scenę sztukę o dwóch panach R, błagam was panowie K, nie powtarzajcie za Paryżewem, że to „najinteligentniejszy wieczór" jaki przywiózł wam Litwiniec. Niech już tam będzie po swojemu: NI TAK — NI SIAK.

Z Paryża, w grudniu 1986

Gdyby wszystkie rzeczy poddać posłuszeństwu wobec Boga bez żadnych zastrzeżeń i z tą myślą: Jeśli Bóg istnieje rzeczywiście, wszystko przez to zyskam – choćby nawet chwila śmierci miała przynieść nicość; gdyby to słowo nie odpowiadało niczemu poza złudzeniem, nie straciłem nic, bo w tym wypadku nie ma w ogóle żadnego dobra, nie ma zatem nic, co można by utracić; zyskałem nawet, docierając do prawdy, bo odrzuciłem złudne dobra, które istnieją, ale które nie są dobrem, dla rzeczy, która (wedle tego przypuszczenia) nie istnieje, ale która, gdyby istniała, byłaby przecież jedynym dobrem...
Jeśli w ten sposób pokierować swoim życiem, żadne odkrycie w chwili śmierci; nie zdoła wywołać w nas żalu; bo choćby wszystkimi światami rządził los albo szatan, nie musielibyśmy żałować, żeśmy takie życie przeżyli. To o wiele lepsze od zakładu Pascala.

Simone Weil

Podobno różnica poglądów na temat próżni spowodowała, że dwaj najwybitniejsi geniusze ówczesnej Francji Kartezjusz i Pascal rozstali się jako przeciwnicy (po spotkaniu zainicjowanym prawdopodobnie przez Kartezjusza). Miało to miejsce w Paryżu we wrześniu 1647 roku. Po tym zdarzeniu pojawiły się w pismach Pascala uwagi krytyczne pod adresem autora „Rozprawy o metodzie". Później, w „Myślach" (notatkach do mającej powstać w przyszłości „Apologii religii chrześcijańskiej") Pascal napisze:

. Nie mogę przebaczyć Kartezjuszowi: rad by chętnie w całej swej filozofii obejść się bez Boga, ale nie mógł się powstrzymać od tego, iż kazał Mu dać szczutka, aby wprawić świat w ruch; po czym już mu Bóg na nic niepotrzebny, Kartezjusz bezużyteczny i niepewny, a ...cała filozofia (Kartezjusza – przyp. M.Ł.) niewarta godziny trudu. Niechęć do Kartezjusza doprowadziła Pascala do niesprawiedliwej oceny. Miejsce jakie autor „Medytacji" przyznał w swej filozofii Bogu, jest bowiem bardziej znaczące niż o tym pisze Paccal. Jego krytyka zaś dotyczy najmniej ważnego dowodu Boga *(ex motu)*, występującego tylko w kartezjańskiej fizyce, a nie dowodu ontologicznego, nieporównywalnie ważniejszego. Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na fakt, jaki wskazuje w swojej ciekawej monografii o autorze „Myśli" Tadeusz Płużański: *Wschodząca gwiazda Descartesa wywołała w ojcu Błażeja nieprzyjazne reakcje (...) wystąpił on z ostrą krytyką „Rozprawy" Kartezjusza. Niechęć ojca poza innymi względami, z pewnością wpłynęła na późniejsze stosunki między Błażejem Pascalem a Descartesem.*

Zanim jednak autor „Myśli" stał się programowym irracjonalistą, to w jego ówczesnym „porządku rozumu" widoczne jest pewne pokrewieństwo z kartezjańską metodologią. Ten fakt zresztą nie dziwi. Racjonalizm ugruntowany przez Kartezjusza był bowiem w XVII-wiecznej filozofii „chlubą i drogowskazem" dla wszystkich uprawiających refleksję naukową i filozoficzną.

I oto po 340 latach dochodzi do ponownego „Spotkania Pana Kartezjusza z Panem Pascalem Młodszym" w teatralnej wizji Jean–Claude Brisville'a. Punktem wyjścia tej jednoaktówki jest co prawda fakt historycznego spotkania, jednak wiek metryczny (wbrew tytułowi) XVII–wiecznych myślicieli, a w szczególności Pascala, nie ma znaczenia. Jean–Claude Brisville przedstawiając te dwa różne światy: racjonalny Kartezjusza i mistyczno–religijny Pascala posłużył się przecież całą ich intelektualną spuścizną. Genialny Descartes, nobliwy, szlachetny, starszy pan (jak przystoi zresztą „ojcu filozofii nowożytnej") spotyka się z tym „druzgocącym geniuszem" jak nazwał Pascala René de Chateabriand. Geniuszem znacznie ciekawszym już choćby z psychologicznego punktu widzenia. Autor „Myśli" gościł na ziemi jedynie 39 lat, a dorobek (naukowy, filozoficzny i literacki) zostawił jakby żył przynajmniej 54. Jego życie przebiegało dwa razy szybciej niż innych śmiertelników, nawet tych genialnych; to jakby film, który obracał się na przyspieszonych obrotach. To o nim Jean–Baptiste Racine napisał, że w wieku 39 lat umarł ze starości. Dlatego 24 letni Pascal to już nie „pan młodszy", lecz nieco starszy. Od wczesnego dzieciństwa schorowany (cierpiał na silne bóle głowy i brzucha, później dotknięty paraliżem nóg), zmęczony bardzo intensywnym życiem, przeczuwający swoją przedwczesną śmierć, wszedł tedy Pascal na stałe do historii nauki. Najintensywniej pracował właśnie wtedy, gdy zapadał na zdrowiu; manifestował wówczas wyższość swojego umysłu nad słabością fizyczną. Jak pisze Tadeusz Płużański: *„Niemal w obliczu śmierci, w czasie dotkliwych cierpień rozwiązywał problem cykloidy i w ciągu osiemnastu dni napisał traktat na ten niezwykle trudny temat".* Jego najwybitniejsze prace z dziedziny matematyki, fizyki pochodzą z okresu, w którym Pascal wbrew nieuleczalnej słabości fizycznej tak bardzo chciał „posiąść" świat, korzystać z jego uciech, upodabniając się do ludzi żyjących jego pełnią. Niestety (a z punktu widzenia nauki – na szczęście) świat dla Pascala stał się przedmiotem przede wszystkim poznania naukowego. To wewnętrzne napięcie było źródłem jego poszukiwań wartości absolutnych. Zdeterminowany chorobą Pascal szukał ucieczki najpierw w nauce, a później w religii (w tej ostatniej obok żarliwej wiary towarzyszyło mu pełne zwątpienie) *„Nasza religia jest mądra i szalona. Mądra, bo jest najbardziej uczona i najbardziej opatrzona w cuda, proroctwa itd. Szalona bo nie to wszystko sprawia, że ją wyznajemy; jest to wprawdzie przyczyna potępienia tych, którzy jej nie wyznają, ale nie wiary, którzy ją wyznają..."*

Autor notatek do „Apologii religii chrześcijańskiej" opowiedział się za dewizą: „sola fide, sola gratia" i kierując się „porządkiem serca" w wyjaśnieniu największych tajemnic wiary, doprowadził go do skrajnego prymitywizmu. W „Myślach" czytamy:

Nieśmiertelność duszy. – Filozofowie poskromili swoje namiętności; jakaż materia mogłaby to zdziałać?
Ateusze. – Jaką rację mają twierdzić, że nie można zmartwychwstać? Co jest trudniej: urodzić się, czy zmartwychwstać? Czy aby istniało to, co nie istniało nigdy, czy aby to, co istniało, istniało jeszcze raz? Czy trudniej przyjść do istnienia, czy doń wrócić? Przyzwyczajenie czyni nam jedno prostym, brak przyzwyczajenia drugie niemożliwym: gminny zaiste sposób sądzenia!
Czemu dziewica nie może począć? Czemu kura nie zniesie jaj bez koguta? Kto odróżni je z zewnątrz od innych? Kto nam powiedział, że kura nie może stworzyć w nich tego zarodku równie dobrze jak kogut? Co oni bają przeciw Zmartwychwstaniu i przeciw Poczęciu Dziewicy? Co jest trudniejsze: stworzyć człowieka lub zwierzę czy je odtworzyć? A gdyby nie widzieli nigdy jakiegoś gatunku zwierząt skąd mogliby zgadnąć, czy rozmnaża się bez udziału drugiej płci?

Trawiony ogniem wątpliwości i twórczej filozoficznej męki teatralny protagonista Kartezjusza obsesyjnie starał się pogodzić „porządek rozumu" (powinność) z „porządkiem serca" (namiętność). Choćby w słynnym „zakładzie" pod wieloznacznym tytułem „Nieskończoność — nic", którego wykładnią była teza, iż — nawet gdyby nie było innego życia — przyjmując istnienie Boga ryzykujemy niewiele, jeśli zaś okaże się, że założenie jest słuszne zyskamy życie i szczęście wieczne. Z kolei optując za „porządkiem serca" przeciw „porządkowi rozumu" (co jest paradoksalne, ale i często obecne w filozofii współczesnej) występował właśnie racjami rozumowymi. *Rozum zawsze pada ofiarą pozorów, nic nie zdoła ustalić skończoności między dwoma nieskończonościami, które obejmują ją i umykają się jej.*

W jego świadomości mieszają się oba „porządki" co jest głównym źródłem widocznych wewnętrznych napięć i braku stabilności. Niespokojny duch Pascala nawet w kwestiach politycznych zadziwia swoją postawą. Wychowany w rodzinie wiernych monarchii mieszczan pełniących wysokie, odpowiedzialne stanowiska, był Pascal rojalistą. W roku 1640 królewski korpus ekspedycyjny brutalnie i krwawo wymusił dużą kwotę pieniędzy od mieszkańców Rouen , jako ekwiwalent zaległych podatków (ojciec Pascala pełnił wówczas funkcję królewskiego komisarza do spraw podatkowych). Stał wtedy młody Błażej całkowicie po stronie kardynała Richelieu — śmiertelnego wroga jansenistów.

A Pascal należąc do gorliwych wyznawców i obrońców jansenizmu (vide „Prowincjałki") nigdy jednak otwarcie nie wystąpił przeciwko władzy i nie odwołał też swych promonarchistycznych poglądów. Charakterystyczny jest przy tym fakt, że przyszły autor dzieł podanych na kościelny „Index librorum prohibitorum et expurgatoris", (czyli wykaz dzieł zakazanych) zasłużył sobie na miano młodego inkwizytora wiary.

W wystąpieniu Pascala, w styczniu 1647 roku przeciwko kapucynowi Saint—Ange ujawniła się najbardziej pociągająca go obok „libido sciendi" żądza „libido dominandi" (panowanie). Francois Mauriac w swoich esejach o Pascalu dość szczegółowo opisuje owo zdarzenie, które przyszłemu apologecie chrześcijaństwa nie przysporzyło tytułu do sławy.„*...Bez wiedzy tego biedaka* (Saint—Ange M.Ł.) *i jego kosztem pragnie zaspokoić swoje zamiłowanie do zamykania ust przeciwnikowi, do zmuszania go przy pomocy niezbitych argumentów do milczenia, pomijając przyjemność, jaką sprawiło mu upokorzenie go i okrycie śmiesznością. Nie wypuści swej ofiary, będzie wymuszał decyzje od biskupów, zdumiewając się, że ktokolwiek może mu się opierać, jemu Pascalowi".*

Nie było chyba w XVII wieku, a może w ogóle, tak paradoksalnego myśliciela jak Błażej Pascal, który, jak pisał Tadeusz Żeleński—Boy: *„Kojarzył umysł nowożytnego uczonego ze stanem duszy średniowiecznego ascety".*

Na koniec jeszcze mała dygresja. Pascal w „Myślach" napisał:
„Wszelkie silne rozrywki niebezpieczne są dla życia chrześcijańskiego, ale ze wszystkich wymysłów świata nie masz niebezpieczniejszego niż teatr...".

Jak na ironię, ów „jansenistyczny asceta" znalazł się jako dramatis personae w sztuce, która ma szanse znaleźć się w światowym repertuarze teatralnym.

Mariusz Łubyk

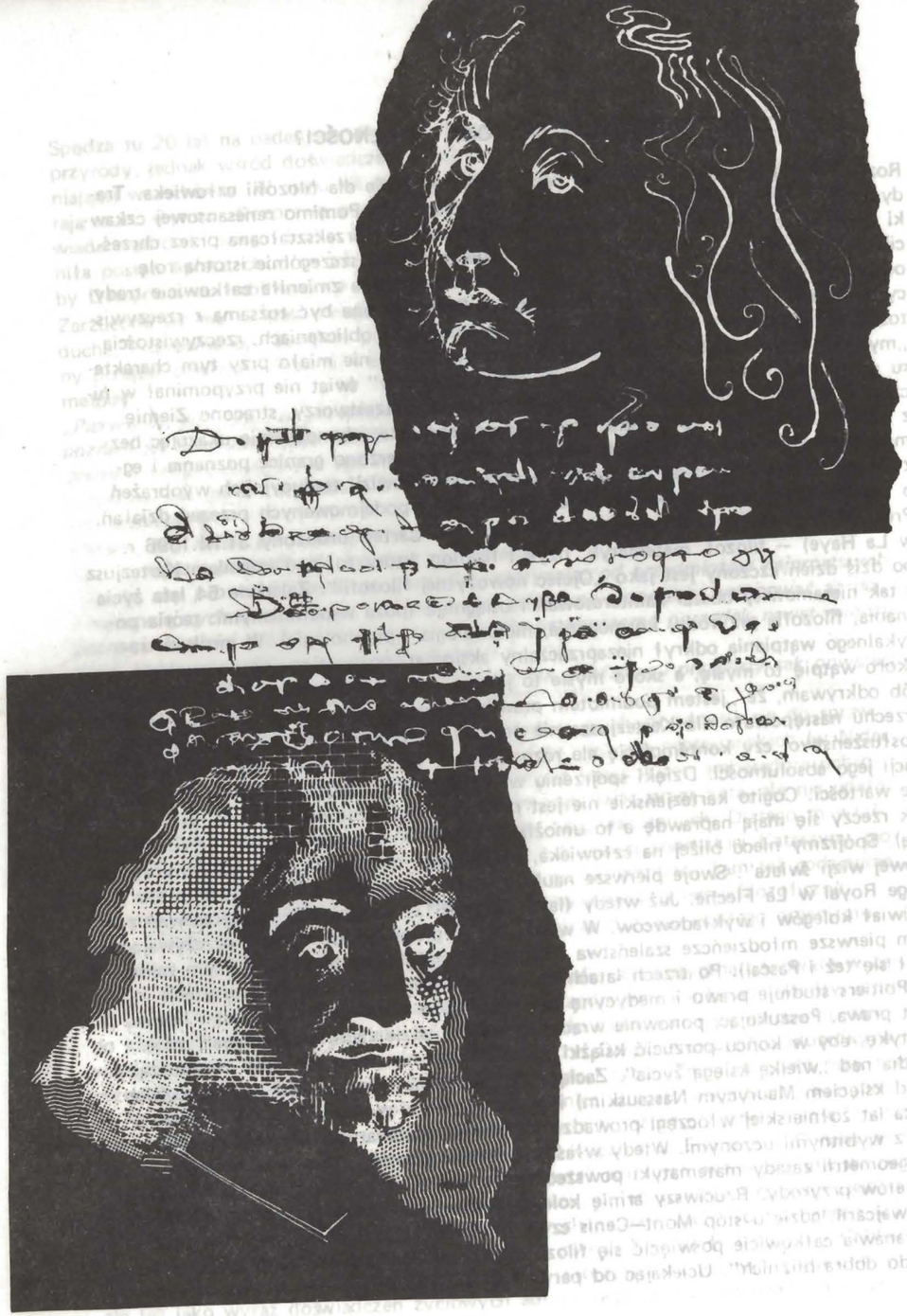

KARTEZJUSZ GWARANCJĄ SPOKOJU I WOLNOŚCI?

Rozwój nauki w XVII wieku miał decydujące znaczenie dla filozofii człowieka. Tradycyjny obraz wszechświata uległ całkowitej destrukcji. Pomimo renesansowej czkawki wciąż jeszcze niepodzielnie panowała, akceptowana i przekształcana przez chrześcijaństwo, myśl grecka. W kształtowaniu nowego obrazu szczególnie istotną rolę odegrały nowe metody obliczeń i obserwacji. Matematyka zmieniła całkowicie tradycyjną postawę wobec badanej rzeczywistości. Przestała ona być tożsama z rzeczywistością spostrzeganą, a stała się rzeczywistością, daną w obliczeniach, rzeczywistością „myślaną". Owo wyjście poza zmysłowe doświadczenie nie miało przy tym charakteru mistycznego czy ponadrozumowego. Nowy „otwarty" świat nie przypominał w niczym statycznej i zamkniętej sfery, ucichła muzyka przestworzy, strącono Ziemię z uprzywilejowanego stanowiska w środku wszechświata; równocześnie ukazując bezmiar kosmosu i najdrobniejszych cząstek materii, poszerzono granice poznania i egzystencji. Takie przemiany zmuszały do zasadniczej rewizji tradycyjnych wyobrażeń o sytuacji człowieka, przekonań co do jego istoty i podejmowanych przezeń działań. Prekursorem nowego stylu myślenia był Rene Des Cartes (urodzony 31.III.1596 r. w La Haye) — filozof. matematyk, fizyk i fizjolog, który to, pod imieniem Kartezjusz po dziś dzień czczony jest jako „Ojciec nowożytnej filozofii". Zaledwie 54 lata życia a tak niesamowity obszar zainteresowań i osiągnięć (poza wspomnianymi: teoria poznania, filozofia przyrody, kosmogonia, metodologia i psychologia). W mrokach radykalnego wątpienia odkrył niezaprzeczalny aksjomat, pozwalający na wyzwolenie. Skoro wątpię to myślę, a skoro myśle to jestem — cogito ergo sum. W ten oto sposób odkrywam, że „jestem podmiotem prawdy". Wyzwolenie od zła, uwolnienie od grzechu następowało dla Kartezjusza nie poprzez modlitwę, ślepą wiarę, bezrozumne posłuszeństwo, czy kontemplację ale rozpoczynało się od myślenia, od problematyzacji jego absolutności. Dzięki spojrzeniu w siebie również możemy odkryć prawdziwe wartości. Cogito kartezjańskie nie jest przy tym statyczną wiedzą: ono w i e jak rzeczy się mają naprawdę a to umożliwia zażegnianie tragedii (strach przed śmiercią). Spójrzmy nieco bliżej na człowieka, nazywanego dziś „filozofem—budowniczym nowej wizji świata". Swoje pierwsze nauki pobierał w jednym z najlepszych — College Royal w La Fleche. Już wtedy (lata 1604—1612) rozległością zainteresowań zadziwiał kolegów i wykładowców. W wieku lat 17 przybywa do Paryża, przeżywając tam pierwsze młodzieńcze szaleństwa i niepokoje, zgłębiając tajniki gier (tym zajmował się też i Pascal). Po trzech latach ogarnia go żądza nauki. Na Uniwersytecie w Poitiers studiuje prawo i medycynę i w roku 1616 uzyskuje bakalaureat i licencjat prawa. Poszukując, ponownie wraca do Paryża, gdzie zaczyna studiować matematykę, aby w końcu porzucić książki (ma wówczas niespełna 22 lata) i rozpocząć studia nad „wielką księgą życia". Zaciąga się jako ochotnik do wojsk niderlandzkich (pod księciem Maurycym Nassauskim) i bierze udział w wojnie 30—letniej. Przez kilka lat żołnierskiej włóczęgi prowadzi dociekania matematyczne, szukając zbliżenia z wybitnymi uczonymi. Wtedy właśnie odkrywa poprzez zastosowanie algebry do geometrii zasady matematyki powszechnej, w której widzi klucz do rozwiązania sekretów przyrody. Rzuciwszy armię kolejne lata spędza na podróżach po Włoszech i Szwajcarii, gdzie u stóp Mont—Cenis czyni obserwacje meteorologiczne. Wreszcie postanawia całkowicie poświęcić się filozofii aby, jak sam stwierdza „przyczynić się do dobra bliźnich". Uciekając od paryskiego zgiełku osiedla się w Holandii. Spędza tu 20 lat na badaniach. Przeważnie zajmuje się matematyką i filozofią przyrody, jednak wśród doświadczeń wciąż przyświeca mu dążenie do syntezy ogarniającej wszechświat. W ciągu lat ogłasza „Próby filozoficzne" (1637), które zawierają m.in. słynną „Rozprawę o metodzie" — tę poufałą spowiedź, w jakiej opowiada wędrówki swego ducha. Praca ta rozstrzygnęła o biegu myśli ludzkiej i zmieniła postać świata, choć na jej podstawie, jak przypuszcza Boy, „nie dopuszczono by Descartesa do habilitacji na żadnym szanującym się niemieckim uniwersytecie. Zarzucono by mu ... brak metody". Rozprawa ta to optymalny przejaw francuskiego ducha, niezrównanego żonglera pojęć i idei. Lekkość i wdzięk stanowią tu niezawodny przejaw pewności, precyzji i siły. Oto proste i doniosłe w skutkach zasady tej metody:

„Pierwszym jest, aby nie przyjmować nigdy żadnej rzeczy za prawdziwą, dopóki nie poznam jej oczywiście jako takiej: to znaczy, aby unikać starannie pośpiechu i uprzedzenia i nie pomieszczać w swoim sądzie nic, jak tylko to, co się przedstawi memu umysłowi tak jasno i wyraźnie, iż nie będę miał żadnej możliwości poddania tego pod wątpliwoś?.

Drugim, aby każdą z rozpatrywanych trudności podzielić na tyle cząstek, na ile się da i ile będzie potrzeba dla lepszego rozwiązania.

Trzecie, aby prowadzić myśli po porządku, zaczynając od przedmiotów najprostszych i najłatwiejszych do poznania, i pomału, jak gdyby po stopniach, wstępować aż do poznania bardziej złożonych; przy czym należy przypuszczać porządek nawet między tymi, które nie tworzą naturalnego szeregu.

Ostatnie, by wszędzie czynić wyszczególnienia tak dokładne i przeglądy tak powszechne, abym był pewny, iż nic nie opuściłem".

Pomimo całej ostrożności filozofa oraz szacunku, z jakimi odnosił się do spraw wiary, jego działalność zaniepokoiła teologów i to zarówno protestanckich (w Niderlandach) jak i katolickich (we Francji). Interwencja francuskiego ambasadora uchroniła Kartezjusza od procesu o ateizm i spalenia jego dzieł przez kata, ale nie udało mu się uniknąć wpisania ich na kościelny index ksiąg zakazanych. Dlatego to właśnie (w ostatnich latach życia) skorzystał z próśb królowej szwedzkiej Katarzyny (gorącej zwolenniczki jego filozofii) i przeniósł się do Sztokholmu. Tam też codziennie o piątej rano wobec całego dworu komentował wybrane problemy filozoficzne. Ostry klimat Skandynawii okazał się jednak zabójczy dla jego wątłego organizmu. 11 lutego 1650 roku umiera na zapalenie płuc.

Ten geniusz żył w czasach, kiedy nauka i filozofia scholastyczna panowała w całej pełni. To, iż Kartezjusz zwracając się poza urzędowymi kapłanami wiedzy, wprost do każdego myślącego człowieka ośmieliło ogół do zajmowania się sprawami stanowiącymi dotąd monopol uniwersyteckich bakałarzy. Dzięki niemu myśl filozoficzna przesiąknęła do najodleglejszych krańców literatury i życia. Znamienne jest przy tym, że Kartezjusz najchętniej widział jako swe uczennice „bogato obdarzone i rozumne kobiety", znajdując w nich umysły, bardziej naturalne, szczere i mniej uległe ... przesądom. Najważniejsze swe dzieła poświęcił bądź księżniczce Elżbiecie („O namiętnościach duszy"), bądź królowej Krystynie do nich też adresując swe najpiękniejsze listy. Żyjąc pełnią życia z cała gama uniesień i porażek, pełen spokoju i rozwagi nierzadko przemycał swe myśli w wyszukanych i sztucznych omówieniach. To ostrożność (ale i strach) kazały mu zniszczyć swój „Traktat o świecie" na wieść i skazaniu Galileusza. Dlatego jego teksty należy rozumieć nie tylko jako system logicznych argumentacji ale też jako wyraz doświadczeń życiowych autora, jego „rozczarowania", jego „zdzi-

wienia" lub „woli niepokoju". Życie człowieka (na co wyraźnie wskazuje) rozgrywa się na scenach dwóch teatrów. Na scenie świata obserwowalnego zmysłowo (rzeczywistość zewnętrzna) i na scenie wewnętrznej, do której tylko on sam na wgląd. Na tej drugiej Kartezjusz był sam sobie reżyserem i aktorem, a świat zewnętrzny, właśnie dzięki jego odkryciom uległ wielu przemianom przeżywając upadek i porażki wielu dotychczasowych inscenizatorów. Teoria Kartezjusza o 2 niezależnych substancjach (ciało i dusza będące jednością, której każdy jest świadom dopóki nie zacznie filozofować) spowodowała, że rozterka nurtująca człowieka jaka jest „instynkt śmierci" (strach obecny pomimo chrześcijańskiej idei zmartwychwstania) może być przezwyciężona przez teorię filozoficzną. Nie dziwi już nas teraz niechęć Kościoła (a i ostrożna i wyczekująca z pochlebstwami postawa dworu francuskiego). Ale owo zdanie, będące aksjomatem, na którym opiera się cały system kartezjański, zawierające cały program filozofa („cogito ergo sum") dowodzi wszak ... istnienia Boga. „Ja" myślące samo siebie myśli też o Bogu. Myśli o Nim skoro tylko poznaje samo siebie jako skończoną i niedoskonałą istotę, a więc jako przedmiot myślenia, możliwy do wyartykułowania jedynie w relacji do Istoty nieskończonej i doskonałej. Owa niedoskonałość człowieka polega na tym, iż między jego myśleniem i chceniem istnieje różnica, zakłada idee jakiejś doskonałości gdzie owe dwie funkcje są jednym. Taki jest Bóg. Kartezjusz wychodząc od idei Boga wnioskuje o jego istnieniu. (Ponieważ myślę o Nim więc On istnieje). Zatem z jednej strony „Cogito" jest założeniem i racją wszelkiego poznania (w tym i poznania Boga) z drugiej zaś strony idea Boga jest przyczyną „Cogito". Ale funkcja Stwórcy (w którym myślenie i chcenie się tym samym) kończy się z chwilą zabezpieczenia egzystencji świata. Co do wszystkiego możemy się mylić, ale nie co do faktu, że myślimy. I w tym sensie wszystko co pomyślane jest rzeczywiste i prawdziwe. Pozostaje więc dbać o wolny i otwarty umysł.

Robert Różycki

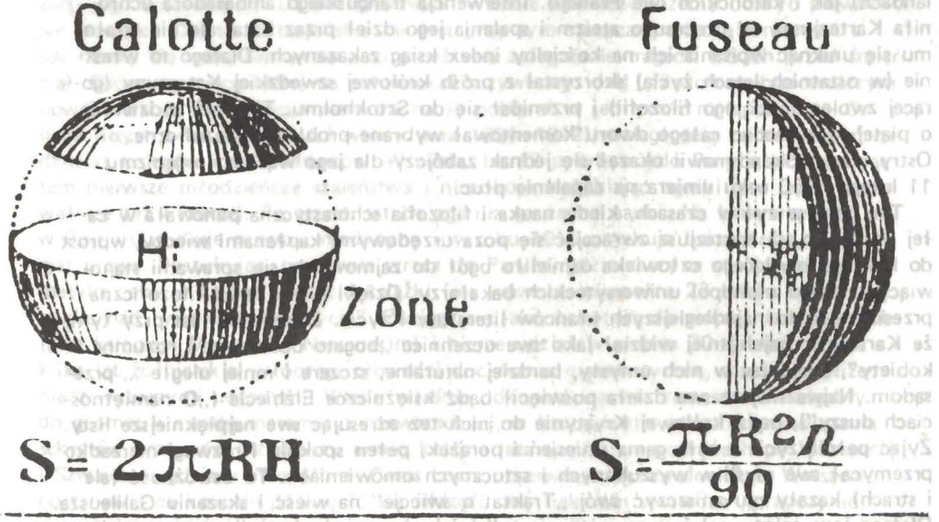

O ŁASCE I JANSENIZMIE SŁÓW KILKA

Zanim na arenę dziejową, w 1640 roku, wkroczył ze swoją summą Cornelis Jansen, a ściślej mówiąc, „wkroczyło" już samo dzieło „Augustinus", (biskup Ypres zmarł bowiem 2 lata wcześniej na dżumę), w sporze teologicznym dotyczącym łaski wiele się wydarzyło. Ten najgłośniejszy ze sporów, jaki rozgorzał w XVII wieku, był odnowieniem kontrowersji zaistniałej na przełomie IV i V wieku między Aureliuszem Augustynem a Pelagiuszem. Doktor Łaski pisał: „Łaska nie jest dana wszystkim ludziom; a ci, którym jest dana, nie otrzymali jej ani wedle zasługi swych czynów, ani wedle swej woli... Z miłosierdzia Bożego łaska dana jest darmo tym, którym Pan jej udzielił... Za sprawiedliwym zrządzeniem Bożym łaska nie jest dana tym, którym Bóg jej odmówił". Pelagiusz natomiast pragnął zrównoważyć udział Boga i człowieka w dziele ludzkiego odkupienia. Podkreśla więc wbrew poglądom Biskupa Hippony, że człowiek swoim postępowaniem może na łaskę zasłużyć lub ją utracić. Sobór Trydencki (1545–1563) potwierdził zarówno istnienie wolnej woli, jak i konieczność łaski, nie definiując ich wzajemnych powiązań. Zarysowany tu dualizm między antypelagiańskimi tezami św. Augustyna a definicjami i przemilczeniami Trydentu stanowił dramat Kościoła Rzymskiego aż do czasów Woltera. Z nieco odmienną od augus-

tyńskiej koncepcją łaski, w ramach oficjalnej nauki Kościoła, wystąpił św. Tomasz z Akwinu. Doktor Anielski uważał, że Bóg udziela łaski rozstrzygającej o zbawieniu, ale stan sposobny do jej przyjęcia jest aktem ludzkiej wolnej woli, pochodzącej również od Stwórcy. Według Akwinaty człowiek ma możność cnoty, a przejście od tej potencji do urzeczywistnienia jej jest dziełem łaski skutecznej, (możliwej do otrzymania od Boga). Pewną innowację do koncepcji łaski wniósł, pod koniec XVI stulecia, Molina (ówczesny generał Towarzystwa Jezusowego). Obok pojęcia łasku skutecznej wprowadził on również termin łaski wystarczającej, danej – w odróżnieniu od skutecznej – wszystkim ludziom. Od nich już tylko zależy, czy stanie się ona skuteczna, to znaczy czy przejdzie w stan czynny. Papież Klemens VIII powołał komisję do zbadania nauki Moliny. Spowodowała ona bowiem niemałą murzę, zwłaszcza wśród dominikanów, którzy znajdowali w niej groźbę dla tomizmu. Najprawdopodobniej papież potępiłby molinizm, gdyby nie przeszkodziła mu w tym przedwczesna śmierć. Jego następca, Paweł V, zajął w tej kwestii podobne stanowisko i przygotował nawet bullę potępiającą. Wstrzymał się jednak z jej opublikowaniem, gdyż osłabiłby tym samym pozycję jezuitów, jedynego zakonu, który dodatkowo (oprócz ślubów) składa przysięgę na wierność papieżowi. Praktycznie byłoby to więc działanie na własną szkodę. Nakłonił ich jednak do milczenia zgodnie z wydanym w 1611 roku poleceniem Świętego Oficjum (odpowiednik dzisiejszej Kongregacji do Spraw Nauki Doktryny Wiary), aby nic nie publikować o łasce bez jego zgody. Przeciwko koncepcji Moliny, sądząc, iż jest to nawrót do herezji pelagianskiej, wystąpił Holender Cornelis Jansen, (Janseniusz 1585–1638), profesor biblistyki w Louvain, a od 1636 roku biskup w Ypres. Inspiratorem zredagowania summy myśli augustyńskiej był jego przyjaciel, ksiądz de Saint–Cyran. W dziele tym Janseniusz wykłada następującą doktrynę: „Przed grzechem wola Adama skłaniała się ku dobru, potrzebował on jednak łaski dostatecznej, gdyż nawet oko potrzebuje światła, żeby cokolwiek zobaczyć. Od czasu grzechu pierworodnego człowiek przypomina chore oko, a łaska, która była dostateczna, teraz już mu niewystarcza. Potrzebuje więc łaski skutecznej, która go uzdrawia i wzmacnia na tyle, że przedkłada rozkosze niebiańskie nad rozkosze ziemskie". Łaska taka nie może obejść się bez wiary, stąd wniosek dla Jansena, (a wcześniej dla Lutra i Kalwina, których poglądy jako heretyckie potępił Sobór Trydencki), że nawet dobre uczynki niewierzących są również grzechami śmiertelnymi. W roku 1653 za sprawą jezuitów, którzy pozostali wierni poglądom Moliny, papież Inocenty X bullą „Cum occasione" potępił jansenistyczną teorię łaski. Uznał ją bowiem, za zbliżoną do kalwinizmu, kładącego nacisk na predestynację. Ale jansenizm to nie tylko spory doktrynalne. To również walka na terenie pobożności i moralności. Z jansenistycznej teologii wynikała surowa religijność i życie, oparte na zasadach pierwotnych gmin chrześcijańskich, „złotego wieku" starożytnego Kościoła. Głównym ośrodkiem jansenizmu stała się filia erygowanego w 1625 roku w Paryżu klasztoru cystersek z Port–Royl des Champs (oddalonego o kilka kilometrów od Wersalu w dolinie Chevreuse). Filię wybudowano ze względu na niekorzystny mikroklimat doliny. Po całkowitym przeniesieniu się zakonnic do stolicy pozostawiony Port–Royal des Champs wzięli w swoje ręce przyjaciele zakonu, należący do intelektualnej elity Francji. Zmeliorowali podmokły teren i uczynili go nadającym się do zamieszkania przez cysterski, których ilość wzrosła tak znacznie, iż nie mogły się pomieścić w swej paryskiej siedzibie. Klasztor stał się wówczas prawdziwym centrum odnowy religijnej Francji.

W konsekwencji wyniknął problem miejsca dla przyjaciół zakonu. Wybór padł na fermę Les Granges. Dostarczała ona klasztorowi środków utrzymania, a pracowali na niej (przede wszystkim jednak naukowo) ludzie niezwykli, m.in. Robert Arnauld d'Andilly, le Maire, De Saci, Nicole. W ten sposób stała się Les Granges najsławniejszą fermą świata. Port–Royal kierowany przez „patriarchę jansenizmu" księdza de Saint–Cyran według surowych, ascetycznych zasad, uzyskał bardzo duże wpływy, zarówno wśród duchowieństwa, jak i wiernych. Był klasztor w opozycji wobec obyczajowości dworu i pośrednio wobec całej jego polityki. Koncepcja Moliny – niewykluczone, iż wbrew intencjom autora – usprawiedliwiała nader lekki tryb życia i rozluźnioną obyczajowość, toteż opowiedzieć się za nią znaczyło popierać, pośrednio czy też bezpośrednio politykę dworu. W roku 1638 kardynał Richelieu, przeciwnik jansenizmu i gorliwy prześladowca jego wyznawców kazał uwięzić księdza de Saint–Cyran. Wywierał on bowiem ogromny wpływ na swoich wiernych, był ich przewodnikiem duchowym m.in. także Arnoulda i Pascala. W latach 1611––1616 ściśle współpracował z Janseniuszem, a później regularnie korespondowali ze sobą (przy pomocy specjalnego szyfru!). Z tekstem „Augustinusa" zapoznał się jednał dopiero w 1641 roku w więzieniu. Wkrótce po opuszczeniu Bastylli w roku 1643 zmarł. Później na czele przyjaciół i sympatyków Port–Royal stał rodzony brat Matki Angeliki od św. Magdaleny (ksieni i reformatorki zakonu) ksiądz Antoni Arnould (1612–1694), autor ponad 320 dzieł religijnych. W książce „O częstej Komunii" (De la frequente' communion, 1643), która stanowiła wyraz opozycji wobec jezuickiej pobożności, stawia niezwykle surowe wymagania dotyczące przyjęcia Komunii św. W roku 1654 Arnould wystąpił przeciwko dyskryminacji ludzi sprzyjających zakonowi Port–Royal, po czym został zaatakowany przez jezuitów. Uznawał on bowiem bullę, potępiającą pięć twierdzeń, znajdujących się rzekomo w dziele Jansena, dodając jednak, że też tych nie ma w „Augustinusie". Jezuici popierani przez dwór przekazali sprawę Wydziałowi Teologicznemu Sorbony, gdzie po osądzeniu (w sposób nieregulaminowy) Arnould został potępiony. W dalszej walce, która rozgorzała już na forum publicznym, wspomagał go Pascal. Właśnie wtedy na fermie Les Granges powstały słynne „Prowincjałki". Były to więc czasy, w których nawet spory teologiczne rozwiązywano racjami politycznymi, XVII––wieczna teologia zobligowana była przez augustyński rygoryzm i jezuicki oportunizm. Poza tymi dwoma skrajnościami czyhało już na nią tylko niebezpieczeństwo herezji. Późniejszy jansenizm, mniej czy bardziej złożony stał się jedynie obsesyjną opozycją wobec jezuitów, za których przyczyną prześladowania ze strony kościoła i króla sięgnęły zenitu, doprowadzając do likwidacji klasztoru Port–Royal; rozpędzono zakonnice i zburzono budynki. W momencie wygnania z Francji jezuitów w Roku Pańskim 1752 działalność jansenistów stała się więc bezprzedmiotowa.

Opracował: M.Ł.

Soutanes : 1, jusqu'au XVIIe s. ; 2, actuelle.

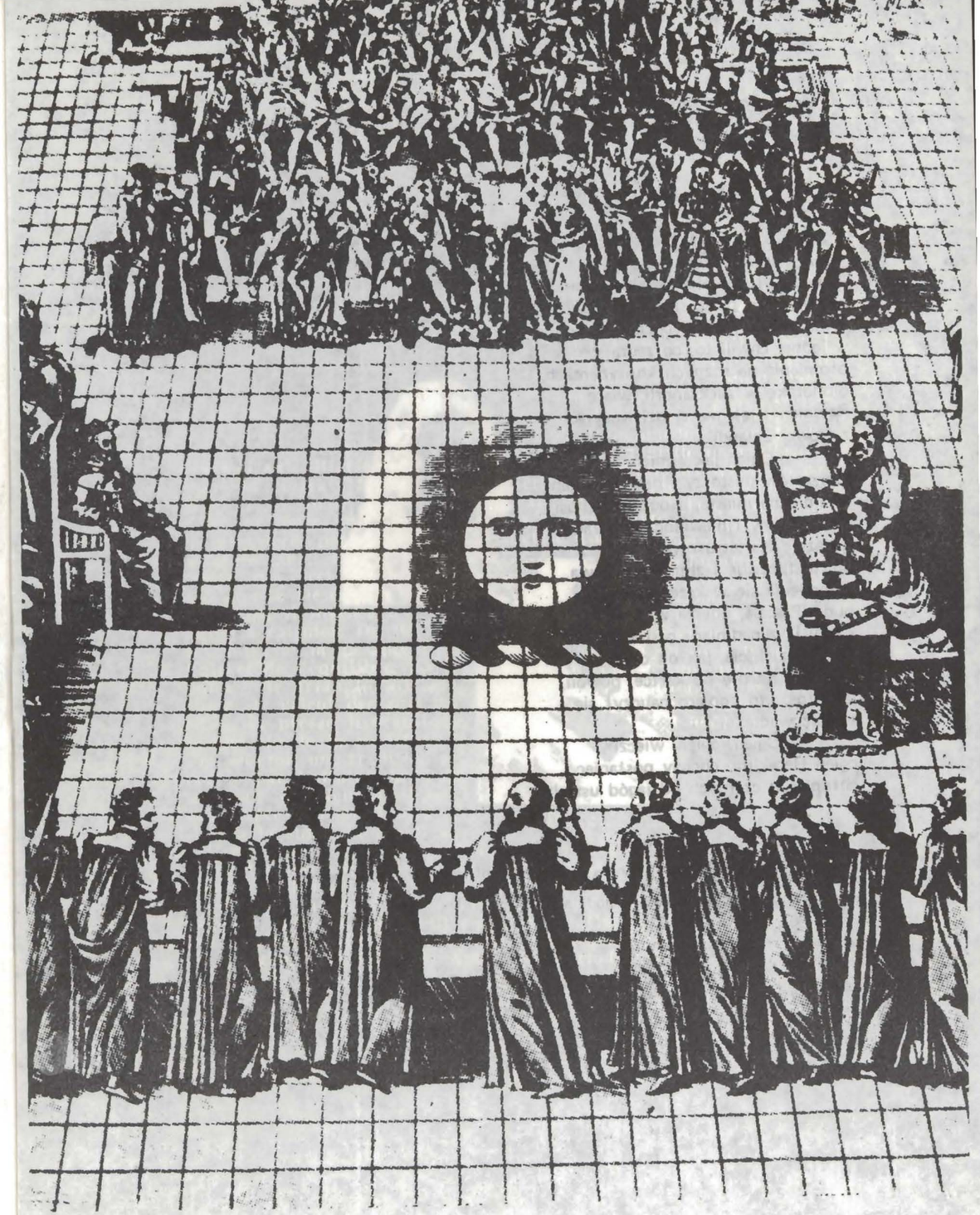

ADAM ZAGAJEWSKI

Ogień, ogień

Ogień Kartezjusza, ogień Pascala,
popiół, iskra.
W nocy płonie niewidzialne ognisko,
ogień, który paląc się nie niszczy
tylko tworzy, jakby chciał oddać
w jednej chwili to, co zabrały
płomienie na różnych kontynentach,
bibliotekę w Aleksandrii, wiarę
Rzymian i lęk małej dziewczynki
z Nowej Zelandii.
Ogień jak armie
Mongołów pustoszy i pali drewniane
i kamienne miasta, a potem wznosi
lekkie domy i niewidoczne pałace,
nakazuje Kartezjuszowi
obalić filozofię i zbudować nową,
przemienia się w krzew gorejący,
budzi Pascala, uderza w dzwony
i topi je z nadmiaru gorliwości.
Czy widzieliście, jak on czyta
książki? Kartkę po kartce, powoli,
jak ktoś, kto dopiero nauczył się
sylabizować.
Ogień, ogień, wieczny
ogień Heraklita, chciwy posłaniec,
chłopiec o czarnych od jagód ustach.

(z tomu „Jechać do Lwowa". Aneks — Londyn 1985. wyd. krajowe Droga — Warszawa 1986
tekst wykorzystany bez wiedzy i zgody autora)

Pascal.

PASCAL (Blaise [illegible] sophe et écrivain f[illegible]. D'après sa sœur [illegible] l'âge de douze an[illegible] les premières pr[illegible] à seize ans, i[illegible] traité des secti[illegible] qui étonna Desc[illegible] huit ans, il inventa une machine à calculer. On lui doit les lois de la pesanteur de l'air et de l'équilibre des liquides, le triangle arithmétique, le calcul des probabilités, la presse hydraulique, la théorie de la roulette. Si l'on en croit une tradition acceptée par Voltaire, un jour, au pont de Neuilly, Pascal aurait été victime d'un accident à la suite duquel il aurait eu, dit-on, des hallucinations qui lui faisaient souvent apercevoir un abîme ouvert pres de lui pour l'engloutir. Cet accident aurait tourné son esprit vers la religion. Ce n'est sans doute qu'une légende. Vers 1646, Pascal entre en relations avec les jansénistes. En 1652, sa sœur Jacqueline entre en religion à Port-Royal. Après une période mon-

BEZPŁATNE

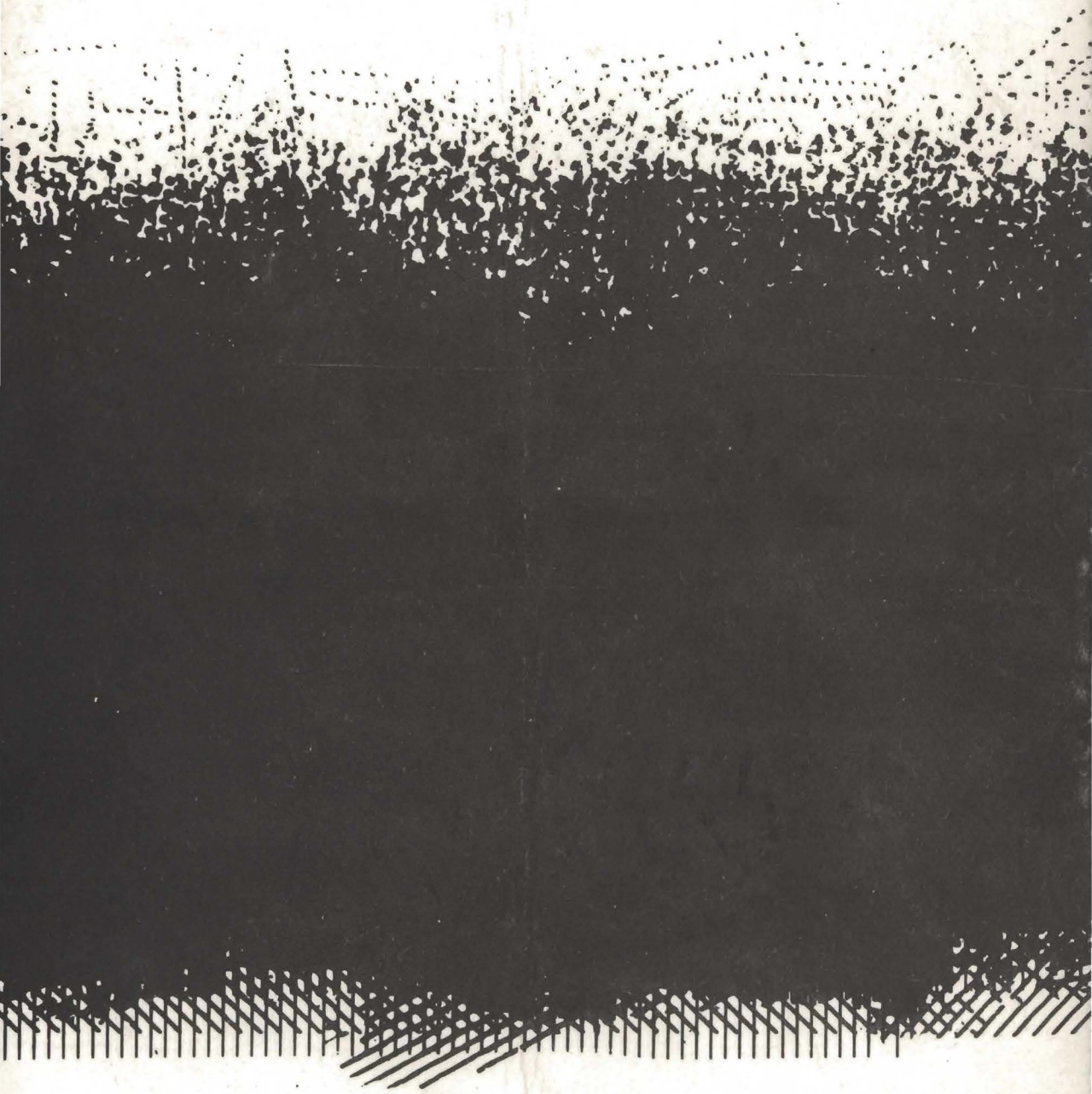

ZE ZBIORÓW
Andrzeja Hausbrandta

IKN-ODN Zakład Małej Poligrafii Wrocław. Zam. 224/88. Nakład 1000 K-12 Cena zł 50,–

JEAN-CLAUDE BRISVILLE

SPOTKANIE PANA KARTEZJUSZA Z PANEM PASCALEM MŁODSZYM

Przełożył – **JÓZEF WACZKÓW**

Reżyseria – **BOGUSŁAW LITWINIEC**

Scenografia – **ALEKSANDER FOGT, ANDRZEJ FOGT**

Wybór muzyki – WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

Występują:

Pascal – **MARIUSZ OSMELAK**

Kartezjusz – **JAN BLECKI** (gościnnie)

Mnich – **ALEKSANDER AKSINOWICZ**

PRAPREMIERA POLSKA CZERWIEC 1988

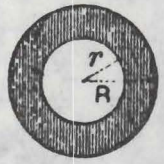

$S=\pi(R^2-r^2)$

W spektaklu wykorzystano utwór „Prosa Rorata" Seabastiana Felińskiego (w wykonaniu Chóru Męskiego PR pod dyr. Edmunda Kajdasza).

Koordynator Pracy Artystycznej – BEATA DIEMIANOWICZ
Inspicjent – TERESA RYLSKA–LEWANDOWSKA
Inspektor widowni –ELZA ERLICH

○

Ekipa techniczna:

Kierownik techniczny – Maciej Makar
Jacek Fall (brygadier sceny), Jerzy Janiszewski (maszynista), Przemysław Kaczmarek (elektryk), Janusz Krawczyk (maszynista), Sławomir Kupisz (akustyk), Tadeusz Narbutowicz (rekwizytor), Dariusz Sidor (maszynista), Mariola Tackowiak (garderobiana)

○

Redakcja programu – ROBERT RÓŻYCKI
Opracowanie graficzne – ŁUKASZ KUJAWSKI
Redakcja techniczna – EWA NYCZOWSKA

○

ZJEDNOCZONE PRZEDSIĘBIORSTWA ROZRYWKOWE
OŚRODEK TEATRU OTWARTEGO
50-138 Wrocław, ul. Kuźnicza 29 a
tel. 44-80-12; 351-47; 328-50

kalambur

Dyrektor
Stanisław Krotoski

○

Dyrektor Artystyczny
Bogusław Litwiniec